



Sprawozdanie z podróży i...

... pobytu w USA i Kanadzie

Drodzy w Panu Bracia i Siostry!

Pragniemy podzielić się z Wami naszymi uczuciami radości i miłości, jakie wynikły z bratniej społeczności, którą cieszyliśmy się odwiedzając braci tej samej kosztownej wiary za oceanem.

Jesteśmy przekonani, że naszą podróż możemy zawdzięczać Panu Bogu Wszechmogącemu, jak też naszemu Panu, a także braterstwu w USA, którzy wzięli na siebie ciężar wydatków z tym związanych. Czujemy się zaszczytzeni tym przywilejem odwiedzenia braci, a jednocześnie nie możemy dać odpowiedzi, dlaczego dostąpiliśmy takiego przywileju.

W dniu 23.10.1981 r., żegnani przez najbliższą rodzinę, wystartowaliśmy samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” do Nowego Jorku. Dzień był pochmurny, a my w ciągu kilku minut znaleźliśmy się ponad chmurami i cały czas naszej podróży świeciło nam słońce. Gdy patrzyliśmy na promienie słońca, przypominały nam się słowa proroka Malachiasza 3:20 *„Ale dla was, którzy boicie się mego imienia, wszędzie słońce sprawiedliwości”*. Dla nas to słońce sprawiedliwości już weszło, a inni jeszcze muszą poczekać.

Nowy Jork przywitał nas deszczową pogodą, ale oczekujące nas siostry były tak serdeczne, że pogoda nie miała najmniejszego wpływu na nasze samopoczucie. Dzięki pomocy siostr przesiedliśmy się do innego samolotu, którym dolecieliśmy do Chicago. Już z daleka ujrzelśmy uśmiechnięte twarze braci i siostr, tak dobrze nam znanych i bardzo kochanych. Powitania są przyjemniejszymi fragmentami podróży niż pożegnania, dają nadzieję radości z bratniej społeczności.

Przybyliśmy na inny kontynent, do nieznanego nam miasta, ale byliśmy wśród swoich, wśród tych, którzy służą Panu podobnie jak my. Chicago to miasto, gdzie zamieszkuje najwięcej Polaków. Są tu również największe zbory braci polskich i angielskich. W niedzielę 25.10.81 byliśmy w polskim zgromadzeniu, gdzie służyliśmy Słowem Bożym. Poznaliśmy wielu braci i wiele siostr, o których słyszeliśmy tak dużo. Teraz spotkał nas zaszczyt i przyjemność poznania ich osobiście. Poznaliśmy również braci i siostry, o których nic nie słyszeliśmy, a których pokochaliśmy. Atmosfera w zgromadzeniach i domach, w których gościliśmy, była tak serdeczna i przepełniona chrześcijańską miłością, iż czuliśmy się tak, jakbyśmy znali się ze sobą od dawna. Sympatia i miłość towarzyszyły nam wszędzie, gdziekolwiek

wiek byliśmy wśród braterstwa. W Chicago byliśmy na angielskiej konwencji. Wspaniała atmosfera, jaka tam panowała, udzieliła się również nam. Poznaliśmy wiele nowych braci i siostr, z wieloma z nich mogliśmy porozumieć się po polsku. Podobał się nam zwyczaj praktykowania zebrania świadectw na konwencjach.

W dniu 27.10.81 wyruszyliśmy samochodem do Detroit w towarzystwie przemitych siostr ze zboru w Chicago. Pieśni śpiewane po angielsku i po polsku sprawiły, że podróż była dla nas dodatkowym przeżyciem. Nasz odpoczynek w Jackson był dla nas piękną okazją do poznania nowych braci i siostr, a także przykładem gorliwości w służbie dla Pana i braci. Takim, którzy chcą być czynnymi, nie może stać na przeszkodzie ani wiek, ani odległość.

W dniu 28.10.81 mieliśmy społeczność z braćmi i siostrami w Detroit. W tym mieście był kiedyś duży polski zbor. Dziś jest tu także duży zbor, ale angielski. Większość członków tego zboru to synowie i córki braci polskich, którzy jeszcze dobrze mówią po polsku. Wieczorem miejscowe braterstwo zorganizowało zebranie, na którym usłużyliśmy wykładami z Pisma Świętego. Z każdym dniem powiększał się krąg nowo poznanych serdecznych braci i siostr, z którymi tak trudno było się rozstawać. Wróciliśmy do Chicago i jeszcze w tym samym dniu, tj. 29.10.81 i wzięliśmy udział w nabożeństwie.

W dniu 30.10.81 odwiedziliśmy mały zbor w Milwaukee, gdzie również służyliśmy Słowem Bożym.

W niedzielę 31.10.81 byliśmy zaproszeni znów na polskie zebranie w Chicago, gdzie usłużyliśmy wykładami. Po polskim nabożeństwie wzięliśmy udział w popołudniowym zebraniu angielskim. Wieczorami często miejscowi bracia urządzali zebrania w swych domach, gdzie mieliśmy okazję podzielić się krótkimi wykładami.

W dniu 4.11.81 zostaliśmy zaproszeni do Gary Indiana, gdzie miejscowi braterstwo urządzili zebranie. Była bardzo miła atmosfera, a przy tym mieliśmy okazję spotkać znajome twarze braci, którzy już kiedyś odwiedzili nasz kraj.

W dniu 5.11.81 bracia zorganizowali polskie zebranie, które było naszym ostatnim spotkaniem z ogółem braci w Chicago. Po wykładach ze Słowa Bożego braterstwo zgotowali nam serdeczne pożegnanie. W tym dniu odwiedziliśmy w domu starców trzy siostry: jedną w wieku 105 lat, drugą w wieku 95, a trzecią – 87 lat. Było to dla nas wielkie przeżycie. Poznaliśmy siostry, które mimo fizycznych słabości, posiadają mocną



wiarę, mogącą być dla nas pięknym przykładem. Wynieśliśmy z tej wizyty przekonanie o wartości odwiedzania chorych, którzy bardzo na te odwiedziny czekają.

Nie jest możliwe opisać szczegółowo wszystkie wizyty i braterską gościnność jakiej doznaliśmy w czasie naszego krótkiego, ale jakże bogatego we wrażenia pobytu w Chicago. Nadszedł czas rozstania. W dniu 7.11.81 z lotniska Midway odlecieliśmy do Detroit, a potem do Nowego Jorku. Wielu z tych, których Pan pozwolił nam poznać i pokochać chrześcijańską miłością, przybyło na lotnisko, aby nas pożegnać. Odlecieliśmy, ale ciągle myślami wracamy do Was, drodzy Braterstwo, wspominając waszą gorliwość i miłość. Dzięki życzliwości braci z Detroit nie tylko mogliśmy bez przeszkód przesiąść się do innego samolotu, ale odwiedziliśmy także podeszłe w latach braterstwo w pobliżu Detroit. Serdecznie żegnani przez braci z Detroit odlecieliśmy do Nowego Jorku.

Imponujący jest widok oświetlonego miasta oglądane go nocą. W Nowym Jorku, w tym wielkim mieście my czoro czulibyśmy się zagubionymi, gdyby nie braterska społeczność i siostry, które wyszły na lotnisko, by nas powitać, zawieźć do swych domów i ugościć dostatnio.

W New Jersey znajduje się wydawnictwo „Dawn”, gdzie wielu młodych braci i siostr pracuje w drukarni. Tu powstają broszurki o tematyce biblijnej, które docierają także do naszego kraju.

W niedzielę 8.11.81 wraz z innymi braćmi i siostrami pojechaliśmy samochodem na konwencję do New Haven. Była to dla nas już druga konwencja. Zobaczyliśmy tu znów kilku znajomych nam z wizyty w Polsce braci, a także poznaliśmy wielu nowych braci i siostry. Wykłady wygłaszane w języku angielskim, dzięki życzliwości braci, były tłumaczone nam na język polski. Na życzenie braci i siostr mówiących po polsku usłużyliśmy także dwoma wykładami ze Słowa Bożego.

W dniu 9.11.81 wieczorem mieliśmy społeczność z miejscowymi braćmi i siostrami w New Jersey. Na życzenie braterstwa usłużyliśmy dwoma wykładami.

W dniu 10.11.81 zwiedziliśmy drukarnię „Dawn” oraz dwa budynki należące do braci i siostr.

Dnia 11.11.81 mieliśmy zaplanowany lot na Florydę. Było nam bardzo miło, gdy miejscowi braterstwo odprowadzili nas na lotnisko. Wiele słyszeliśmy o uczynności i gościnności miejscowych braci z New Jersey, ale nasze odczucia spotęgowały w naszych sercach wdzięczność za miłość i poświęcenie, jakich doznaliśmy.

W Miami, korzystając z uprzejmości braterstwa, przesiadaliśmy się na inny samolot i wylądowaliśmy w Orlando. Naszym celem było odwiedzenie brata, który zaskar-

bił sobie wiele miłości swą pracą dla Pana i braci. Było to dla nas wielkie przeżycie i prawdziwa radość, że zasłaliśmy brata przy dobrym zdrowiu i samopoczuciu.

Po raz pierwszy w naszym życiu mogliśmy oglądać o tej porze roku dojrzewające owoce cytrusowe i cieszyć się piękną słoneczną pogodą. Poza pięknym klimatem i innymi atrakcjami Florydy zachwycaliśmy się przede wszystkim piękną chrześcijańską postawą tych, którzy mają już poza sobą większą część swego życia, a dla nas są w dalszym ciągu przykładem pokory, miłości, gorliwości w służbie Pańskiej i wzorowego współżycia w rodzinie i pomiędzy braćmi. Niezbyt liczne jest tam grono braci i siostr, ale ci, których poznaliśmy, pozostaną trwale w naszej pamięci.

Dnia 13.11. 81 po krótkim przelocie samolotem wylądowaliśmy w Tampa, gdzie czekali na nas braterstwo, którzy sprawili nam tę wielką radość zapraszając nas do USA. Pobyt u tego braterstwa był dla nas przyjemnym wypoczynkiem połączonym z odwiedzaniem braci i siostr, którzy rozmawiają w naszym ojczystym języku.

W dniu 15.11.81 wzięliśmy udział w społeczności braci angielskich, a potem pojechaliśmy do braci polskich, gdzie usłużyliśmy Słowem Bożym. I znów poznaliśmy wielu braci i siostr, o których już sporo słyszeliśmy, a także synów i córki braterstwa, którzy już zakończyli swą ziemską pielgrzymkę. Z przyjemnością można patrzeć na owoc pracy tych, którzy odeszli, ale pamięć o nich jest żywa wśród nas przez zaangażowanie w Prawdę i braterską postawę ich dzieci. Dzięki życzliwości naszych miłych braci gospodarzy mieliśmy także okazję wspólnie odwiedzić braterstwo w Miami, gdzie wzięliśmy udział w zebraniu w dniu 22.11.81, na którym służyliśmy wykładami z Pisma Świętego.

Wszystko co piękne nie może trwać długo. Nasza wizyta u braterstwa na Florydzie musiała się skończyć tym bardziej, że przed nami była konwencja w Phoenix, na której pragnęliśmy być. Żegnani serdecznie przez braterstwo, którym tak wiele zawdzięczamy, odlecieliśmy z Tampy przez Houston do Phoenix. Na nasze spotkanie w Phoenix wyszli braterstwo z Chicago, którzy trwale zapisali się w naszej pamięci. Wielka to radość posiadać tak liczną rodzinę duchową, która jest nam tak bliska i droga, że już w obecnym życiu przeżywamy przedsmak tego, co czeka nas w przyszłości. Atmosfera konwencji i troskliwość braci i siostr nam okazana jest dla nas pięknym Ebenezerem. Także i na tej konwencji, korzystając z uprzejmości siostr, mogliśmy wysłuchać tłumaczenia budujących tematów ze Słowa Bożego. Nam również dano przywilej przemówić do braci po polsku. Wykłady nasze były tłumaczone na język angielski przez siostrę, która zna dobrze język polski i angielski.

Atmosfera miłości i serdeczności udzieliła się wszyst-



tkim uczestnikom. Trzymając się za ręce dziękowaliśmy Panu Bogu za moc błogosławieństw i obfitość pokarmów duchowych. Wzruszające dla nas było także pożegnanie z tymi, których pokochaliśmy.

W dniu 30.11.81 wyruszyliśmy z Phoenix do Kalifornii do Los Angeles. Po drodze podróżując samochodem podziwialiśmy piękno krajobrazów i cudów przyrody, które są unikatami na skalę światową. Siostry nam towarzyszące w tej dla nas pięknej podróży były niestrudzone w prowadzeniu samochodu, jak również w rozważaniu pytań biblijnych. Podziwialiśmy więc piękno przyrody, ale także zaangażowanie w Prawdę i uczynność naszych przewodniczek.

Pobyt w Los Angeles w dniach 1-3.12.81 był dla nas pięknym przeżyciem i okazją do poznania wielu bardzo gorliwych w Prawdzie braci i siostr. Także i w tym mieście znajdują się bracia i siostry rozmawiający w języku polskim. I tym razem mieliśmy przywilej usłużyć Słowem Bożym dla licznie zgromadzonego braterstwa. Było nam bardzo dobrze wśród miejscowych braci, ale nasz program zmuszał nas do dalszej podróży. Żegnani serdecznie przez miłych braci w dniu 3.12.81 odlecieliśmy w Los Angeles do San Francisco. W San Francisco zostaliśmy powitani na lotnisku i zaproszeni do bardzo miłej i serdecznej rodziny braterstwa, o których już tyle dobrego słyszeliśmy. Nasz krótki pobyt w San Francisco był dla nas bardzo budujący. Niezapomniane wrażenie wywarły na nas oglądane drzewa olbrzymie – sekwoje. Wiek tych drzew jest imponujący i dochodzi do tysiąca lat. Patrząc na te leciwe drzewa łatwiej zrozumieć i wyobrazić sobie wieczne życie człowieka na ziemi w przyszłości. Jesteśmy bardzo wdzięczni tej miłej rodzinie za wszystko, co dla nas uczynili.

W dniu 5.12.81 serdecznie żegnani odlecieliśmy z San Francisco do Seattle. Dzięki dobremu zorganizowaniu naszej podróży przez kochanych braci z Chicago, wszędzie na lotnisku oczekiwali nas bracia. Tu także nas oczekiwano. Braterstwo, u którego gościliśmy, okazali nam wiele serca i życzliwości. Przy pomocy tego braterstwa załatwiliśmy wizę kanadyjską. Wzięliśmy także udział w społeczności z braćmi i siostrami, gdzie służyliśmy Słowem Bożym i odpowiadaliśmy na interesujące pytania biblijne. Pobyt w Seattle był dla nas dobrą okazją do poznania wielu nowych dla nas braci polskiego i amerykańskiego pochodzenia. Pobyt w stanie Oregon pozwolił nam na odwiedzenie braci w Portland. Więzy przyjaźni i miłości z niektórymi braćmi tam zamieszkałymi zostały związane kiedyś przed kilkunastu laty w naszym kraju. Bliższe poznanie i wspólnie spędzone chwile pozwoliły nam dostrzec dojrzałość w Prawdzie i subtelność charakterów ukształtowanych pod wpływem Ewangelii Chrystusa Pana. Pobyt wśród tego braterstwa był dla nas błogim odpoczynkiem i namiastką Królestwa Bożego na ziemi. Uczestniczyliśmy także we wspólnym zgromadzeniu, na

którym służyliśmy Słowem Bożym w miarę naszych możliwości. Pisząc te słowa nie możemy bez wzruszenia pominąć naszego pożegnania. Wspólne modlitwy sprawiły, że dalszy ciąg naszej podróży był błogosławiony.

Dzięki uprzejmości i braterskiej miłości zostaliśmy w dniu 12.12.81 odwiezieni z Seattle do Vancouver w Kanadzie. Serdeczność, z jaką powitano nas w Vancouver, sprawiła, że myślami naszymi wybiegaliśmy do naszych dzieci. Ci młodzi bracia i siostry, którzy nas gościli, byli w wieku naszych dzieci. Bardzo nam się podobało ich zaangażowanie w Prawdę i młodzieńczy entuzjazm. Nie wszystkim z nich dane było mieć wierzących rodziców. Tym bardziej cieszy nas ich zaangażowanie.

W dniu 13.12.81 udaliśmy się na nabożeństwo, na którym serdeczna braterska atmosfera sprawiła, że wzięliśmy udział w zebraniu świadectw. Braterska miłość wyrażająca się słowami nadziei, gotowość goszczenia nas przez dłuższy okres czasu dawały nam poczucie tego, że najlepiej jest przebywać między braćmi.

Nasz czas był jednak ograniczony i zmuszał nas do kontynuacji naszej podróży. Serdecznie pożegnani odlecieliśmy do Saskatoon w dniu 14.12.81. Oczekiwało nas tam braterstwo polskiego pochodzenia. Zostaliśmy przewiezieni w okolice Prince Albert na prawdziwą farmę. Po drodze podziwialiśmy swoisty urok kanadyjskiego pejzażu. Tego samego wieczoru przybyło kilkanaście braci i siostr polskiego i ukraińskiego pochodzenia. I tu mieliśmy przywilej usłużyć Słowem Bożym. Mieliśmy także okazję spotkać się z braterstwem, których widzieliśmy ponad 20 lat temu. W dniu 15.12.81 pojechaliśmy do małego miasteczka Prince Albert, gdzie zgromadziło się wielu braci, by budować się duchowo słowami żywota. Sprawilo nam to wielką radość, że mogliśmy przemawiać w naszym ojczystym języku i być rozumianymi przez braci.

Następnego dnia, tj. 16.12.81 pojechaliśmy razem z braterstwem, u którego gościliśmy, do Winnipeg. Nasz przyspieszony wyjazd do Winnipeg był spowodowany śmiercią młodego brata. Razem z rodziną, miejscowymi braćmi i siostrami przeżyliśmy głęboko tę bolesną stratę.

Dzięki życzliwości miejscowych braci załatwiono nam przedłużenie kanadyjskiej wizy. Z powodu braku komunikacji lotniczej nie mogliśmy powrócić do kraju. Większość braci zboru w Winnipeg jest pochodzenia ukraińskiego. Nie mieliśmy jednak żadnej trudności w porozumieniu się z nimi. Poznaliśmy tu wiele kochanych serc, które okazały nam wiele serdeczności. Bracia polskiego pochodzenia okazali nam także dużo sympatii, która pozostanie na stałe zapisana w naszych sercach.



Celem naszej wizyty w Winnipeg była konwencja, która odbyła się w dniach 19-20.12.81. Konwencja ta również głęboko zapisała się w naszej pamięci. Smutne przeżycia miejscowych braci zostały złagodzone braterską społecznością w gronie licznie przybyłych gości. Byliśmy bardzo zbudowani uczestnictwem na tej uczcie duchowej. Wysłuchaliśmy kilku budujących wykładów, a i my mieliśmy zaszczyt usłużyć braciom.

Byliśmy bardzo uradowani, że znów mieliśmy okazję spotkać się z tymi, którzy tak mocno wpisali się do naszych serc. Braterstwo z USA z naszego powodu ponieśli wiele trudów, poświęcili wiele swego czasu, aby pospieszyć nam z pomocą. Gdyby nie było możliwości powrotu do kraju, braterstwo przygotowało wszystko tak, byśmy mogli powrócić do USA i przeczekać niepomyślne chwile. Nie skorzystaliśmy z tej bratniej życzliwości i poświęcenia, ale w pełni je oceniamy, dziękując Panu Bogu za to, że dał nam takich braci, od których możemy się uczyć, jak miłować się wzajemnie.

Przedłużenie naszego pobytu w Winnipeg było dla nas okazją do wielu wizyt u miejscowych braci, a również sposobnością do wzięcia udziału w duchowych zgromadzeniach. Dzięki tym spotkaniom poznaliśmy się wzajemnie i umocniliśmy więź braterskiej miłości. Bardzo wiele zawdzięczamy braterstwu z Winnipeg i okolicy.

Nasza wizyta w Winnipeg skończyła się nagle, gdyż za-

istniała możliwość powrotu do kraju. Pierwszym polskim samolotem w dniu 29.12.81, serdecznie żegnani na lotnisku w Winnipeg przez miejscowych braci, wyruszyliśmy w powrotną drogę do domu. Opuściliśmy ten piękny, gościnny kraj i naszych kochanych braci z uczuciem żalu, spowodowanym oddaleniem się od tych, którzy są tej samej kosztownej wiary.

Serca nasze wypełnia radość i miłość do wszystkich braci i siostr w Kanadzie i USA za to, że dzięki nim przeżyliśmy wspólną ucztę duchową, która trwała przeszło dwa miesiące.

Życzymy Wam, kochani, wiele błogosławieństwa Bożego i radości na drodze poświęcenia. Wspominamy o Was w naszych modlitwach.

Tą drogą wyrażamy także nasze serdeczne podziękowanie tym wszystkim braciom i siostram, którzy nie szczędzili czasu i środków, odbierając nas z lotnisk, przewozili na inne lotniska, transportowali nas ze znacznych odległości, gościli nas w swoich domach, podawali nam bratnią dłoń, tak iż nie czuliśmy się obco, ale jak w najbliższej, bardzo nam życzliwej rodzinie.

Redakcja
R-
„Straż”

D. S. Grudzień, U. Cz. Suchanek